

W oczekiwaniu na Miłosza

„Nasz chłopak na środku boiska...”

...Taka była odpowiedź poety na pytanie zadane mu w londyńskim hotelu „Rembrandt” przez dziennikarza PAP. Pytanie było o tonację listów, jakie **Czesław Miłosz** w wielkich ilościach otrzymuje od Polaków w kraju i na obczyźnie. Słowa te wypowiedział podczas przerwy w podróży do Polski, w piątek 5 czerwca. Pierwsze dni pobytu w kraju wydają się znakomicie potwierdzać zawartą w nich metaforę. Zaświadcza o tym chociażby relacja ze studenckiego klubu „Stodoła”.

Co w Lublinie?

Na to pytanie nie ma krótkiej odpowiedzi. Sztab powołany do sprawnego przeprowadzenia uroczystości nadania doktoratu i innych imprez towarzyszących pracuje kilkanaście godzin dziennie. Kieruje nim Norbert Wojciechowski, kierownik Wydawnictw KUL, mający już podobne doświadczenia poprzednio.

Szczególne uwagę i troską otoczona jest oczywiście sama ceremonia. Nowa aula KUL, może pomieścić zaledwie 850 osób, z czego na miejscach siedzących tylko 530. Nic dziwnego, że o zaproszenia upoważniające do wstępu do auli ubiega się dosłownie tysiące ludzi. Samych tylko dziennikarzy, którzy będą mieli zapewnioną akredytację jest 194, w tym wielu z zagranicy.

Jak zwykle przy uroczystościach o takim znaczeniu niekłamana ciekawość budzą tzw. kulisy. Często pojawiają się pytania: **Kto przyjeżdża? Kto został zaproszony?**

Głównymi i najważniejszymi gośćmi jest oczywiście rodzina Czesława Miłosza. Z USA przylecieli z nim dwaj synowie **Antoni** (z żoną) i **Piotr** oraz sekretarka poety **Renata Gorczyńska**. Towarzyszyć mu będzie z pewnością brat — **Andrzej Miłosz** oraz kilkanaście osób dalszej rodziny z Warszawy i Olsztyna. Na specjalne życzenie poety zaproszeni zostali przedstawiciele świata kultury i sztuki, naukowcy.

W uroczystości doktoryzowania wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, Episkopatu Polski, władz NSZZ „Solidarność”, przedstawiciele rządów USA i Szwecji, zaprzyjaźnionych z KUL uczelni krajowych i zagranicznych.

Wczoraj, 8 czerwca br., kiedy odwiedziliśmy KUL trwała krzątanina w auli. Trwają prace prowadzone przez brygadę remontowo-budowlaną KUL kierowaną przez **Waldemara Krawczyka**. Roboty dużo, ale na czwartek wszystko będzie „grało”.

Zdając sobie sprawą, że liczba zainteresowanych śledzeniem wydarzeń w auli jest daleko większa niż jej pojemność, uruchomiona zostanie sieć telewizji przemysłowej, transmitującej ceremonię (przy pomocy 8 monitorów) do hallu na parterze i podcieni wirydarza uczelni.

Również wczoraj dostarczono na KUL pierwsze, pachnące farbą drukarską egzemplarze „**Księgi Hioba**”. Jest to jak wiadomo Miłoszowski przekład z języka hebrajskiego poprzedzony słowem odredakcyjnym prof. Ireny Sławińskiej, w nader starannej redakcji **Anny Dobak** i wyrafinowanej szacie graficznej i **Zofii i Henryka Szulców**. Kończono również zszywanie „**Pięciu wierszy**”.

Powróćmy jeszcze do spraw programowych.

Wydaje się, że najciekawszym wydarzeniem pobytu Miłosza w Lublinie (obok promocji) będzie spotkanie w Bibliotece KUL 10 czerwca br. Wezmą w nim udział studenci polonistyki z całego kraju, biorący udział w sesji poświęconej twórczości poety, pracownicy naukowcy KUL i UMCS, a także pracownicy biblioteki. Podczas spotkania Czesław Miłosz odczyta swoje wiersze i da do nich komentarz oraz odpowie na pytania słuchaczy. Sam poeta przywiązuje do niego wielką wagę.

Najbardziej wyczerpujący dla poety będzie z pewnością ranek i wczesne południe 12 czerwca, kiedy to najpierw weźmie udział w meetingu ze studentami KUL, a niemal bezpośrednio po nim w poranku poetyckim dla „Solidarności” pt. „Mówię do ciebie po latach milczenia” w wykonaniu Teatru Polskiego z Bydgoszczy. W przerwie między jednym a drugim omówi z kierownictwem Wydawnictw KUL zamierzenia i sprawy wydawnicze. Około godziny 15 - opuści Lublin.

Na marginesie wizyty Czesława Miłosza w Polsce należy wyraźnie stwierdzić, iż ma ona charakter czysto artystyczny i rzec by można - wspomnieniowy. Jest wolna od jakichkolwiek akcentów politycznych, co próbują - całe szczęście nieśmiało - sugerować niektóre ośrodki propagandowe. Lecąc na spotkanie z Polską poeta powiedział: *„Od lat byłem wstrzemięźliwy w wypowiedziach o Polsce. Na odległość zawsze grozi niebezpieczeństwo powzięcia pewnych opinii, które utrwalają się w umyśle człowieka i dla których potem szuka potwierdzenia w faktach. Trzeba oglądając rzeczywistość, mieć do niej szacunek, a nie podchodzić do niej w sposób z góry zdefiniowany. Chcę w Polsce słuchać ludzi, a mniej sam mówić...”*.

Jest to najlepsze motto wizyty.

WALDEMAR PIASECKI